

Kuryer Poznański.

No. 267.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 21 listopada 1874.

Ludwik Gayler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłać kwartałna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 8 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycewskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Alenoye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. E. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycy i jako też u pp. R. Moos w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Eullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobego druku szesnastolatowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 listopada.

Wynik rozpraw nad prawem bankowym w niemieckim parlamencie ma oprócz ustąpienia i ponownego wyboru marszałka Forckenbecka inne jeszcze, nierównie donioślejsze znaczenie. Nieprzewidywana i nieprzelamana dotychczas większość parlamentarna, zwarta falanga stronnictwa narodowo-liberalnego, która właśnie za pomocą zwartości swęj dyktowała wszelkie „liberalne“ prawa i porządkowała według swęj woli lub kaprysu wszelkie stosunki niemieckiego państwa, doznała przez niezręczność jednego z swoich członków, posła Beseler z jednej strony, z drugiej strony przez zręczniejszą jeszcze wyzyskanie owęj niezręczności ze strony posła Windhorsta, pierwszego wyłomu; i oto pokazało się, że falanga ta ma swe słabe strony i że byle ją śmiało a zręcznie zaatakować, da się przy połączeniu i koalicji wszystkich innych stronnictw przełamać nieznośną już zaiste dyktatura i tyrania owego stronnictwa panującego niepodzielnie dotąd, na zgubę wszelkiej religii i wszelkich nie-niemieckich narodowości.

Z Paryża donosi Agence Hayas, że francuskie ministerstwo nie zamierza pod względem praw konstytucyjnych wzięć inicjatywy, lecz owszem powołać się na podjęte w tej mierze przez Zgromadzenie narodowe zobowiązania. Jego to zadaniem ma być zorganizowanie septennatu, ministerstwu przypada zaś w udziale tylko wykonywanie ustaw i administracja pod auspicjami siedmiolęcia. Sprzeczenie wręcz z powyższem oświadcza Journal officiel, że wszelkie wiadomości dziennikarskie o treści uchwał, zapadłych na najświeższych radach ministrów, pod względem zachowania się rządu wobec rozpraw nad projektami konstytucyjnymi, są całkiem bezpodstawne.

Z teatru domowej wojny w Hiszpanii otrzymujemy telegraficzne Ringo Wolffa drogą na Boyonnę wiadomość, że wojska rządowe w sile 4000 żołnierza wsadzone na okręty, z powodu przeciwnych wiatrów zmuszone zostały powrócić do San Sebastian. Wojsko to, przybyłe niespodzianie, nie zastało tamże żadnej żywności i doznaje wskutek tego wielkiego głodu.

Pod względem zamierzonego traktatu handlowego pomiędzy Austryją a Rumunią nie zanosi się według Deutsche Ztg na prędkie załatwienie sprawy, z tego mianowicie powodu, że

proponycze rządu rumuńskiego w najgłówniejszych kilku punktach nie mogą znaleźć potwierdzenia ze strony komisarzy rządowych austriackich, którzy owszem układają inny, odmienny projekt do traktatu, mający być przesłany do Bukaresztu.

Według najświeższych wiadomości z A czyn u jest stan zdrowia pomiędzy wojskami holenderskimi nader niepokojący. Prócz tego poniosła armia dość znaczne straty przy budowie baterii nad rzeką aczyńską. Zachęcone temi niepowodzeniami wroga stronnictwo patryotyczne w kraju upiera się przy energiczniejszym niż dotąd prowadzeniu wojny.

Do Londynu przyszła jednego dnia wiadomość, że książę Kong popadł w niełaskę u cesarza chińskiego, a nazajutrz nowa wiadomość, że syn nieba powołał go na nowo i przywrócił mu wszystkie godności. Dziennik North China Herald tłumaczy ową sprawę w ten sposób, że książę Kong jest stronnikiem pokoju z Japonią, a że cesarz pragnący wojny, widział się ostatecznie zmuszony posłuchać rozsądku i umiarkowania.

Ks. kanonik Wojciechowski jest dzisiaj spodziewany w Gnieźnie gdzie, jak się dowiadujemy, czynią wielkie przygotowania na jego przyjęcie.

Wiarus pisze:

Kuryer Poznański zaprzecza wszystkiemu, co nasi korespondenci piszą. Nie dziwny się; kto ma łuskę na oczach, nie widzi rzeczy nawet namacalnych. Otworzą się oczy ale zapóźno tym, co najświeższymi interesami Kościoła igrają. Ha! śnać spełnić się mają wyrokii!

Wiarus nam daruje, ale tu chodzi o fakta. Żadna łuska na oczach faktów nie zmienia. Myśny zaprzeczali stanowczo faktom przez Wiarusa podanym, waga i siła ich dowodów jest jak przywieść dowody tych faktów. Kazda inna taktyka jest po prostu wybiegiem.

Wiec w sprawie wyborów miejskich odbędzie się w przyszły poniedziałek na wielkiej sali bazarowej o godzinie 7 wieczorem. Usilnie wzywamy przyjaciel naszych, aby się licznie na to zebranie

stawili. Chodzi o dobre porozumienie co do kandydatów i o rozbudzenie powszechnej gorliwości w tej sprawie. Wybory miejskie nie mają dla nas wewnątrzno politycznego znaczenia, bylebyśmy zdołali przeprowadzić pewną liczbę Polaków, jakiegokolwiek odcienia, będący zadowoleni. W każdym razie wybory do rady miejskiej są obywatelskim obowiązkiem i nie godzi się nikomu ani usuwać od wypełnienia tego obowiązku, czy to z przyzwyczajenia do gnuśnej bezczynności, czy przez obojętność jakiegokolwiek rodzaju, ani mniemać, że powinność to mniejsza, podrzędna.

Mowa

pana Tarnowskiego

na pogrzebie

Andrzeja Zamoyskiego.

Wiele dobrych i pięknych rzeczy o zmarłym tak niedawno Andrzeju Zamoyskim, w Krakowie mianowicie, napisano; nad wszystkimi jednak artykułami i nekrologami, górnie jedyna, udatna i pełna czerstwych myśli mowa pana Tarnowskiego, którą odrukował Przegląd Polski.

Mowa ta zastosowana była do miejsca i do chwili. Powiedziana nad trumną, na cmentarzu, nie mogła przybrać rozmiarów akademickich. Żałobny mówca widział się zle, choć przedmówca swoje treści nie miał mu materyału; musiał zarazem, nie pomijając żadnego ważniejszego szczegółu, wszystko co podnioslejsze i co pożyteczniejsze, choć w krótkości wypowiedzieć. Z trudnego tego zadania dzielnie się wywiązał p. Tarnowski i przemówienie jego pełne treści a wstrze-

mięliwie zarazem, pozostanie pięknym wzorem w dziedzinie rzetelnego krasomówstwa. Godzi się podnieść, że p. Tarnowski zachował miarę właściwą, że stawiając wysoko zasługi zmarłego i kreśląc rysy tej pięknej obywatelskiej postaci, nie zniżył się do panegiryku, że sobie zbyt idealizowania nie pozwolił. W mowie jego jest uznanie szczerze, pełne, serdeczne nawet, jest odcień wielkiego uszanowania, nie napotyka się przecież ani przesady w uniesieniach, ani barwy zbyt jaskrawych. Taka tam właściwość tonu, prostota myśli i oczywistość sądu, że każdy z czytelników zniewolony jest ciągle powtarzać: wszystko to prawda rzeczywista.

W mowie pana Tarnowskiego nie brak ustępów pełnych wdzięku. Czy przypomina dawną chwałę Zamoyskich, Wielkie Łuki i Byczynę, czy oddaje hołd tej zasłużonej matce, co siedmiu dzielnych synów Ojczyźnie wychowała, czy uchyla czoła przed tymi, których cała Polska za najczystszych uznawała, czy pożyczając w „Pismie Świętem“ szczęśliwego przykładu, przyrównywa Władysława do Maryi, Andrzeja do Marty, ujmuje, porusza i przekonująco pociąga.

Nam przecież obecnie nie o te strony mowy pana Tarnowskiego chodzi; my chcemy odszukać w niej, skrzętnie pozbiierać i ku nauce postawić te pojedyncze myśli i wyrażenia, które natchnął mówcy rozumny patryotyzm i nad którymi społeczność nasza z pożytkiem zastanawiać się może.

Powiedział p. Tarnowski, że „Pan Bóg i cięmi ludźmi, dając nam pouporę i krzepienie ludzi wytrwałych i wiernych“. Wielka to prawda i kto tylko głębiej nad położeniem naszym się zastanowi, przyznać musi, że nam nie genialnych pomysłów, nie rzutkości, nie oglądania się za sojuszami, nie rojeń o powodzeniach, ale wytrwałości i wier-

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 263.)

XXII.

— Czy pan wiez co się święci? spytała Marta wehodzącego oficera.

— Nie pani. Wiem tylko, że jeżeli nie otrzymam zadawalniającego wyjaśnienia całej tej sprawy, zmuszonym będę podać się o dymisyą i żądać satysfakcyi nietylko od pana Relejewa, ale i od Jego Ekscellencyi za to, co zaszło na dniu wczorajszym. Cały dzień nadaremnie oczekiwałem pułkownika u siebie, tak że odbierając rozkazy pani, sądziłem, że go tutaj zastanę.

— Musisz tedy wiedzieć, że prawdopodobnie dziś wieczór Relejew uwiezie twą narzeczoną, i że tobie przypadnie najśmieszniejsza rola!

— To być nie może! Pani się chyba mylisz!

— Myłę? Pojedź tylko ku Timurowej studni, a zobaczysz!

Bassalski zerwał się z miejsca.

— Potrafie się zemścić! ścigać go będę! wyzwę natychmiast! nie, to nie do uwierzenia!

— Nic to nie umniejszy śmieszności, która na ciebie spada, skoro jednym słowem jego zerwał się wasz związek. Zanim dymisyą dostaniesz, upłynie nieco czasu. Teraz zaś, jako pułkownik, może ci odmówić żądanej satysfakcyi. Ładnie się z tobą obszedł! Kazał jeszcze czekać na siebie przez dzień cały!

— Nietylko on, ale i Eliza; i ona mi poleciła być cierpliwym.

— Ha! ha! ha! a teraz się zeszył razem u Timurowej studni!

Bassalski zgrzytnął zębami. Nie boleść

z utraty Elizy, ale obawa śmieszności przywodziła go do szaleństwa.

— U studni Timura! no, to i ja się tam znajdę. Jako adjutant gubernatora, w tamtę stronę z patrolem się udam. Jestem śmieszny! Zobaczymy, jak się to wszystko skończy! Poślisz mi panie do widzenia!

— Uspokój się, panie Bassalski.

— Spokojny jestem, ale się obelgami nie dam napawać. Zegnaj pani!

I wybiegł jak szalony, zmierzając prosto ku bramom miasta. Tam kazał się zameldować komendantowi odwachu, majorowi Bagrow, znanemu w całej Samarkandzie z przestrzegania ścisłego wojskowej dyscypliny. Obecność jego nieco zmieszła gorącego młodzieńca, bo się nie spodziewał tego tam właśnie zastać oficera. Niepodobna mu było wyjaśnić, co go sprowadzało i bez wyraźnego rozkazu gubernatora, major za nic w świecie nie byłby chciał się w podobną wnieść sprawę.

Wtém myśl szatańska zabłysła w umyśle Bassalskiego.

— Majorze, wiem z pewnego źródła, że emisaryusze nieprzyjacielscy mają tej nocy się zetknąć z mieszkańcami Samarkandy, z którymi wiadomo, że ciągle miewają stosunki. Nieszczęściem nie znamy nazwisk zdradców. Zejść się mają u Timurowej studni. Trzeba nam z patrolem wyruszyć w tę stronę.

Major bez żadnej przysłał trudności i po chwili wyjechali razem na czele nielicznego patrolu Ogrody Sartów, wieńcem okalając Samarkandę, podwajały jeszcze cienie nocne. Major zajęty danem sobie poleceniem, okiem pilnie śledził okolice. Bassalski rozmyślał nad tém, co się działo i wściekłość rozrywała mu serce.

— Tym sposobem zjedziemy ich niespodzianie. Jeżeli ja mam być śmieszny, ona zostanie skompromitowana, a jego... jego zabiję!

Zbliżali się do studni. Cisza była grobowa. Major Bagrow podchwycił wyraźne szeptanie opodal.

— Cicho! już ich mamy!

Wtedy dał znak żołnierzom, aby przystanęli, sam zaś wysunął się naprzód z Bassalskim, ukrywając się za pniami obalonego drzewa.

Rozmowa toczyła się w dyalekcie Uzbeków: jak wszyscy weterani wyprawy rosyjskiej w Turke-

stanie, major wybornie rozumiał tę mowę.

— Wierzę ci, Hahibie! odzywał się głos. Wszakże pamiętaj o mych poleceniach! Powiedz mu, że pokój zawartym został, a zarazem mu wręcz ten list, tudzież medalion i sakiewkę z pieniędźmi. Podziękuj mu i powtórz, że dozgonnym przyjacielem jego pozostanę.

— Czy mi wybacysz niewolę i złe obchodzenie się z tobą?

— Całem sercem Hahibie! Ale spiesz, czas uchodzi! gdzie konia zostawiłeś?

— Tam dalej, bo przechodził właśnie patrol Urussów i obawiałem się odkrycia.

Bagrow dał znak żołnierzom, sam zaś spojrzął na Bassalskiego, chcąc jego rady zasięgnąć. Atoli młody oficer pobladł śmiertelnie, wyraźnie rozpoznawszy głos Relejewa: rozumiał, że podobno mu przyszło zniżyć się do podłości. Nie sportrządził tedy wzroku majora.

— Zegnaj cię, Hahibie! powtórzył Relejew.

— Niech cię Allah strzeże!

— Naprzód! aresztować mi tych łotrów! zakomenderował Bagrow.

I w ognieniu oka otoczyli ich żołnierze. Hahib spojrzął na Relejewa z wyrazem niewymownej wzdryki.

— Zdrójko! wymówił.

Ochłonawszy z zadziwienia Relejew, wskazał niewolnikowi uwiązaniego u drzewa rumaka.

— Siadaj co prędzej i umykaj!

Począł łączyć ręce w oczekiwaniu. Lotem błyskawicy Hahib dopadł konia, przeciął rzemień i zniknął w ciemności.

Odezwały się strzały: ale mrok był gęsty, ogrody bujne i rozkrzewione. Hahib uszedł bezpiecznie.

Wtém żołnierze otoczyli Relejewa, a major położył rękę na jego ramieniu.

— Aresztuję pana!

Bassalski przystąpił.

— Podobno tu zaszała pomyłka: nie poznajesz pan pułkownika Relejewa, jednego z naszych najlepszych oficerów?

— Znam go dobrze, odrzekł Bagrow, atoli zastałem go w nocy, za murami, w rozmowie z krajowcem, któremu ucieczkę ułatwił, trzy przypadki przewidziane w stanie obłężenia. Nie wątpię, że się pan wytlómaczy zadawalniająco. Tymcza-

sem jestem zmuszony go aresztować.

Relejew przyszedł w pomoc majorowi!

— Major ma słusność, panie Bassalski; muszę przysięść przed sąd wojenny.

Począł dodać z chłodnym uśmiechem:

— Eliza musiała ci już donieść, że cofnąłem chwilowy opór waszemu związkowi przezemnie stawiany, bo właśnie do ciebie zdążyła, gdy ją opuściłem. Musisz już znać przyczyny, które mną powodowały. Wyznaję dziś, że się omylił. A teraz majorze jestem na twoje rozkazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryerek krakowski.

— A co to stawiają za budę? zagadnąłem kilku gapiących się chłopaków przed Sukiennicami od strony ulicy Siennej, gdzie rozciągano właśnie malowane płótna.

— Ej to z przeproszeniem będą tam Mienci pokazywali jakiegoś pana Ruma, odrzekł wyrostek widocznie już otarty w mieście i zadowolniony, że mógł mnie poinformować.

— Cóż to za pan Rum, w niedomyślności mojej zapytałem znów.

— A to pan nie zna tego pana Ruma; dyc to takie różne dziwy i wojny, i miasta, i morza, tylko popatrzysz we szkiełko, a het daleko widać, dodał mój interlokutor z pobłażaniem dla mojej niewiadomości.

— Ej nie pleć, nie pleć, rzekł drugi, to nie pana Ruma, ale rózne morskie gady, one lwy, tygrysy, co ich to pokazywali pod Zamkiem.

— Co też to gadasz, pod Zamkiem tam morskich niema gadów, ale konie tańczące i zydziocy z Kazimierza królów pokazują, przecie wiem dobrze, bo im placą po szóstce a stroją w przeróżne przebrania. Przecie i Staszek zarobił kilka centów, to to chłopak swarny i obrotny to się tam wkręcił za cesarza jakiegoś tam Guribaldęgo, dali mu piękną czerwoną koszulę i brodę mu przyprawili, jego młodym owożnawca jęli!

— Widzisz, że bredzisz, dyc cesarz nie w

Hoffmayer z Złotnik potwierdzono dotychczasowy, składający się z pp. v. Stern, v. Treskow i Friedrich.
 * **Kradzieże.** Kupcu, mieszkającemu przy Starym Rynku, skradziono z jego spiżarni przy ulicy Szyperskiej 30 do 34 sześć pszenicy. Podejrzanie padło na robotników, na spiżarni tym zatrudnionych. — Czładnikowi krawieckiemu przy ulicy Strzeleckiej skradziono onegdaj z zamkniętego pokoju, lecz nie z zamkniętego kufera 9 tal.
 * **Pomędzy uczniami** gimnazjum Fryderyka Wilhelma a uczniami gimnazjum św. Marii Magdaleny przyszło onegdaj w południe, jak donosi Posener Ztg., do bójkii na W. Garbarach, przyczem i nożów miano użyć, przez co dwóch uczniów odniosło znaczne pokaleczenia.

* **Nieszczęście.** Z dachu budującego się przy wałach w końcu ulicy Królewskiej nowego zakładu dla ewangelickich diakonów spadł dziś z rana, około godziny 10, błąchaz tak nieszczęśliwie, że zlamal obiedwie nogi i mocno nadwyrzeżył czaszkę w okolicach skróni. Nadbiegli lekarze zwątpili podobno o jego życie, odniesiono jednak nieszczęśliwego do lazaretu.

* **Pod Sremem** schwytano orła, właśnie kiedy był zajęty swą zdobyczą, zajmąc tak bardzo, że nie uważał na zbliżającego się pasterza, który zadawszy mu kilka razy, zdolał go schwycić. Orzeł jednakże tak go pokaleczył swym dziobem, iż pasterza trzeba było wziąć w kuracją lekarską.

* **Dr. Mieczkowski,** o którego osiedleniu w Berlinie wczoraj za Gazeta Toruńska donosił, nie jest synem obywatela z Ciborza, lecz pochodzi z Łaszewa.

* **O konferencyi** nauczytelkiej w Nowem mieście, w Prusach Zachodnich, o której już donosiliśmy, pisze obecnie w Grudziądzu wychodzący Geselliger i wyznaje, że z 79 zgromadzonych nauczyteli jeden tylko był innego zdania, wszyscy inni świadczyli wobec radcy rejencyjnego dr. Schulza z Kwidzynu, że rozporządzenia p. naczelnego prezesa o wykładaniu w szkołach polskich nauk po niemiecku są po prostu niewykonalne.

* **Podczas kiedy** — dodaje Geselliger — nauczyteli wszędzie zdają taką opinią, dekretuje królewska rejencja z największą spokojnością (flottweg) kary porządkowe na nauczyteli, którzy tej instrukcyi nie wypełnili. Zniechęcenie między nauczyteli i tej przyczyny jest wielkie, jak nam wielokrotnie donoszą.

* **De rady miejskiej** w Wąbrzeźnie wybrano, jak donosi Geselliger, 5 Niemców a 2 Polaków.

* **Zabrane przez policją** pisma podczas rewizji towarzystwom katolickim w Gdańsku już zwrócono.

* **Odkryto** w tych dniach w Królestwie Polskiem, we wsi Zalesiu p. Partu, w powiecie opatowskim bogate pokłady rudy żelaznej. Właściciel poszukuje wspólnika do wydobywania tej rudy i dostawienia jej do wielkiego pieca w Szczecinie.

* **Cmentarzisko pogańskie** odkryto w ostatnim czasie 7 mil od Kielec, między Cedzyną a Leszczycami. Blizsze o niem szczegóły podaje Gazeta Kielecka z dnia 15 bm.

* **De grona** Prześwietnej Kapituły Metropolitalnej lwowskiej obrz. łac. przybyło trzech nowych członków: przewielebny ks. Turzański, dziek i prob. w Michałowcu, ks. Hausmann i ks. Kopertowski. Witając tych nowych dostojników w naszym kościele, życzymy im z serca ad multos annos! (Przeg. Lwow.)

* **Otwarcie i poświęcenie** nowego mostu na Dniestrze w Galicyi, pod Sikawką, w starostwie kalużickim, odbyło się w uroczysty sposób w dniu 14 bm. W obwodzie tym obok duchowieństwa obok obrządków i licznych bractw kościelnych z procesjami oraz reprezentantów władzy miejscowej i wydziałów powiatowych kalużkiego i Rohatynskiego, wziął udział wydelegowany na to uroczystość ze strony W. Namiestnictwa nadrzędca budownictwa p. Tomek, jak niemieli liczny zastęp okolicznych właścicieli większych posiadłości i poważniejszych włościan z trzech powiatów sąsiednich, tak, że zgromadzenie, w którym popimano nieprzypuszczalnie przyznawało się także wiele dystyngowanych pań, liczyło około 1000 osób. Pan starosta kalużki w pięknej przemowie sprawdziwszy, jak gorące upragnieniem było rychłe otwarcie tego mostu, i jak głęboko uczuwaną potrzebą, tej nowej komunikacyi w okolicy, przypomniał, że przywiedzenie dzieła tego do skutku zawdzięczamy mamy rządowi pańującemu cesarza oraz pieczołowitości JE pana Namiestnika. Przemówieniu temu, jak i w dalszym toku aktu poświęcenia — przemówieniom duchownych obrządków — towarzyszyły radośne okrzyki wdzięczności, przeplatane częstymi salwami modlitwy i kilkakrotnem odśpiewaniem hymnu „Mnohaja lita!” (Gaz. Lw.)

* **Przed lwowskim** sądem kryminalnym rozpoczął się dnia 16 bm. proces Walerego Kozłowskiego z Chrzanowa i Henryka Kaszyńskiego z Warszawy. oskarżonych o rozpowszechnianie fałszywych 50rublowych biletów skarbowych rosyjskich.

* **Budżet miasta** Warszawy na rok 1874. Urzędowy Dziennik Warszawski podaje szczegółowy wykaz ustanowionych dochodów i rozchodów miasta Warszawy, który tu w ogólnych podajemy cyfrach: 1) Z miejskich nieruchomości gminnych i czynszów obliczony jest dochód w kwocie 51,628 rubli; 2) Podatki od osiadłych obywateli miejskich obliczone są na 373,930 rubli; 3) Podatki od przemysłowców na 153,130 rubli; 4) Podatki niestanę na 373,082 ruble; 5) Dochody pomocnicze na 430,503 rubli; 6) Dochody różne i nadzwyczajne 112,704 rubli; 7) Z remanentu z zamkniętych budżetów na pokrycie niewykonanych rozchodów obliczony jest dochód na 26,226 rubli. Ogólna suma dochodów miejskich na rok 1874 obliczona jest na 1,532,529 rubli, w tej liczbie dochodów zwyżczych na 1,457,303 ruble i dochodów nadzwyczajnych 75,226 rubli. — Rozchody miasta Warszawy preliniowane na rok 1874 wynoszą między innymi: 1) Na konserwacye i reparacye, na roboty, prowadzone w dalszym ciągu i nowe, 192,885 rubli 46/100 kopiejek; 2) Na zwykłą konserwacyę zwirowych ulic, dróg i placów, zwykłego bruku i rynsztoków 37,355 rubli; 3) Na konserwacyę i utrzymanie ogrodów miejskich 3730 rubli; 4) Na oświetlenie miasta 45,567 rubli. Wogóle wszystkie rozchody miasta Warszawy na r. 1874 preliniowane są na 1,533,440 rubli 36/100 kop. (w porównaniu z 1873 r. mniej o 64 rubli 25 kop.); a że spodziewane dochody obliczone są na 1,532,529 rubli, przeto pierwsze przenoszą te ostatnie tylko o 911 rubli 30/100 kop., kiedy w 1873 r. przewyżka dochodów obliczona była na 3547 rubli 7/10 kop.

* **W dobrach** Wodzisław, w Królestwie Polskiem, w powiecie jedrzejskim, przechodzących obecnie w spadku na sukcesorów hrabiogo na Brzeziu, Kazimierza Lanckorońskiego, w dniu 6 sierpnia b. r. w Żurich zmarłego, istnieje na większą skalę młyn parowy amerykański, przez sprowadzonego z Niemiec technika wybudowany. Młyn ten tyle kosztował, że hr. Lanckoroński zniechęcony był pięknie i dobrze zagospodarowane dobra Motkowice sprzedać, aby kosztą owę budowy pokryć. Zarozumiałego owego technika, nie przyjmującego dobrych rad miejscowej administracyi, nieumiejętność hr. L. do krajowych techników a wiara nieograniczona w rozum niemiecki, sprowadziły taką klęskę majątkową. (Gaz. Kiel.)

* **Była królewna** Izabella sprzedaje swe brylanty, ocenione na 12,000,000 fran., t. j. na kapitał dający około 600,000 fran. dochodu rocznego. Sprzedaż przez licytacyę odbędzie się, podług doniesienia gazety Journal de Paris, nie w Paryżu, jak sądzono początkowo, lecz w Londynie.

* **Dr. Stroussberg,** znany powszechnie na polu budowy kolei żelaznych, zwany niegdyś królem kolejowym, bawi obecnie w Petersburgu, z zamiarem przeniesienia pola swęj działalności do Rosyi. Założył on w Petersburgu fabrykę wagonów, łącznie z pewnym towarzystwem ma się podjąć odprowadzania nieczystości systematem Liernura i założenia kolei żelaznej konnej w Petersburgu. Powiada także, że Stroussberg ma w projekcie

założenie kolei konnej w Moskwie i budowę kolei żelaznej do kopalni uralskich.

* **W Pompei** znaleziono malowidło ścienne wyobrażające Orfeusza otoczonego wielką gromadą zwierząt, słuchających dźwięków jego liry. Postać Orfeusza olbrzymia, i głowa bardzo piękna, ale reszta ciała nie odpowiada piękności głowy. Barwy malowidła są bardzo żywe. Przygotowywuje się teraz koloryzowane jego replika, która ma być pomieszczona w składzie fascymów nau. Malowidło to ozdobiło ścianę domu, znajdującego się obok budynku znanego pod nazwą „Fauna”, ale nieco bliżej od murów miasta.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 22 listopada, Cecylii panny. Wschód słońca o godzinie 7 min. 35; zachód o godzinie 3 min 57. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 22 listopada 1335 traktaty Wyszehradzkie. — 1430 Władysław Jagiełło zdradziecko przez Swirydzielię więziony. — 1535 śmierć Bernarda Wapowskiego dziejopisarza.

* **Pojutrze, w poniedziałek** dnia 23 listopada, Klemensa papieża i meczennika. Wschód słońca o godzinie 7 min. 36; zachód o godz. 3 m. 56. Długość dnia 8 g. 25 m.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 23 listopada 1609 ślub Maryny Mniszcówny z Dymitrem. — 1793 zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie.

* **Jarmarki.** Dnia 23 listopada: Piła, Chełmża, Nowe Dąbrowa, Gr. Wolsdorf, Węgorb, Borów, Loeven, Neusalz n. O., Olawa, Wrocław, Krapowice, Oleśno; dnia 24 listopada: Borek, Gostyń, Kępno, Krobica, Międzyzecz, Ostrowo, Szamotuły, Września, Czarnków, Kędz., Strzelno, Kroków, Gołub., Liebstad, Głogów, Pradnik; dnia 25 listopada: Dobrzyca, Nowemiasto n. W., Trzebież, Kartuzy, Schoenbrunn, Gr. Wolsdorf, Olawa, Krzanowice; dnia 26 listopada: Kopiańca, Wschowa, Budzyn, Stężyca, Biskupiec, Kielbasin, Kosciel. Janina; dnia 27 listopada: Zukowo, Wartembork, Friedland Pruski.

M. Z pod Miejskiej Górki, 20 listopada. (Restauracya kościoła w Nieparcie.) Jest to zawsze pociechą wśród nieszczęść a znakiem zdrowego poczucia naszego społeczeństwa, gdy wśród ogólnej nawałnicy i zamieszania widzi się ludzi nie ustających w spokojnem wypełnianiu świętych serca obowiązków, lecz garnących się owszem z podwójnym a niekłamany zapałem oddać część idei — powiną część Bogu. Miałem podzielić się z Wami objawem takim z stron tutejszych. Niedaleko Górki Miejskiej dła parafia wsi Niepartu — leżącej w dobrach Z. hr. Czarnieckiego — dowód, jak głębokie ma poczucie wiary i jak ta wiara stawiały się serca potrzebą i na zewnątrz siuszy okaz wydała. Zdałoby się może, że w tych czasach powszechnej grabieży lud nasz oziębnie w rzeczach dotyczących się wiary i Kościoła, lub przerażony usunie rękę od ofiar. Tymczasem ma się tu rzecz przeciwnie. Za przykładem szlachetnej patronki kościoła, hrabiny Cz. z Gogolewa, która główną część reparacyi kościoła Niepartskiego przyjęła na siebie, i parafia cała z najofiarniejszym sercem podążyła, by złożyć dowód, że w doli i niedoli stoi przy Kościele, w doli i niedoli do ofiar jest skłonna i dła o to, by nie tylko wewnętrznie, ale i na zewnątrz dać żywe wiary świadectwo. To też w niedługim czasie — dzięki staraniom zacnego patrona i patronki i miejscowego proboszcza ks. Michalskiego — z dość ubożego kościółka piękna jednym słowem mamy świątynia, świadcząca o duchu ofiarności kolatorstwa i parafi — i miło to człowiekowi się pomodlić, miło na sercu, gdyż w tej ofiarności lepszej doli zaiste spoczywa rekojmia. Niechaj nie triumfują nieprzyjaciele nasi, bo gdzie taka wiara płynie, gdzie pan, ksiądz i lud jednym ożywien duchem — tam owoc będzie niechybny, a patrzyć wiecznie z góry nie odwróci twarzy Bóg!

W okolicy naszej zresztą dosyć spokojnie. Owoc kultury nie dany nam się wprawdzie grubo jeszcze we znaki, ale już gdzieś niedziedzie przeczuwają jej — jak ongi krawędź dziewczyny na Litwie — złowieszcze nadzieje. Spokojnie przedzie, co przyjdzie, znieść wypadka.

Przychodzące pociągi
do Poznania.

Oznaczenie pociągu.	klasy.	god. min	pora dnia
Z Wrocławia do Poznania.			
1 Pociąg mieszany..... (Poc. lok. Leszno Poznań)	2-4	8	przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-4	11	przed poł.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	3	po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-3	10	wiecz.
Z Krzyża do Poznania.			
1 Pociąg mieszany.....	2-4	8	11 przed poł.
2 Pociąg osobowy.....	1-3	3	55 po połud.
3 Pociąg mieszany.....	2-4	9	27 wieczor.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	4	56 przed poł.
Z Berlina (Frankfurtu n. O.) Ząbżynia do Poznania.			
1 Pociąg osobowy..... (Gubeny)	1-4	10	25 przed poł.
2 Pociąg pospieszny.....	1-4	2	12 po połud.
3 Pociąg osobowy.....	1-3	5	58 po poł.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	10	52 wiecz.
Z Bydgoszozy i Torunia do Poznania.			
1 Poc. nięsz. tylko z Gniezna	1-4	7	29 przed po
2 Pociąg osobowy.....	1-3	10	19 przed po
3 Pociąg mieszany.....	1-4	3	24 po połud.
4 Pociąg osobowy.....	1-4	10	14 wiecz.

Wladomości polityczne.

* **Berlin, 20 listopada.** [Z parlamentu. — W sprawie hr. Arnima. — Wiadomości bieżące.] Parlament ustanowił na dzisiejszem posiedzeniu, po załatwieniu się z wyborem ponownem marszałka Forckenbecka, tylko jeszcze porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia. Przyjdą na niem pod obrady aż trzy różne wnioski o zawieszenie procesów karnych lub uwolnienie z więzienia posłów do parlamentu: wniosek posła Sonnemann o zawieszenie procesu kryminalnego przeciwko posłom Reimers, Hasselmann i Geib; wniosek posła Liebknecht a o tymczasowe uwolnienie z więzienia posłów Hasenclever, Bebel i Most; wreszcie wniosek poselskiego Koła polskiego o zawieszenie procesu przeciw posłowi ks. Ziętkiewiczowi. Na końcu dzisiejszego posiedzenia oświadczył wice-marszałek, baron

Staufenberg, że na jutrzejszem posiedzeniu Izba ma postanowić, czy początkiem przyszłego tygodnia zechce wziąć pod obrady w pierwszym czytaniu obszerny projekt do praw dotyczących się organizacyi sądownictwa. Co do tych projektów przypuszczają Berl. autogr. Korresp., że obrady w pierwszym czytaniu zajmą całe trzy dni posiedzeń. — Przed rozpoczęciem jutrzejszego plenarnego posiedzenia odbędzie się wybranie komisji do obrad przedwstępnych nad prawem bankowem.

Berlińska Tribüne zżyma się niepomąłu nad tym „dziwnym“, zdaniem jej, objawem, że ilekroć w parlamencie przychodzi do zadokumentowania myśli i woli całego zgromadzenia, zawsze dzieje się przez usta posła Windthorst'a (z Meppen). Właśnie dla tego, że się to niejednokrotnie już powtarzało, a świeżo znów zaszło przy ponownym wyborze marszałka Forckenbecka, wnosi zjadł z pewną goryczą Tribüne, iż postępowanie takie posła Windthorsta zgadzać się musi z wolą wysokiej Izby, boć w przeciwnym razie potrafiłaby przeciw takiemu występowaniu przeszkodzić. Nadaje to zaś parlamentowi „fałszywy“ pozór, jak gdyby ciało to polityczne przyzwalało na kierownictwo posła Windthorsta i jego stromniwa, t. j. frakcyi centrum.

Köln. Ztg otrzymuje wiadomość z Berlina, że Kammergericht w dniu 18 b. m. odrzucił zażalenie hr. Arnima względem odmówionego ze strony sądu miejskiego zwrotu kaucyi, a równocześnie zadekretowania ponownego aresztu. Jest zaś w tém postępowaniu sądu miejskiego dla każdego, kto się sprawie tej zdała przypatruje, pewna kumulacya środków ostrożności. — W tejże sprawie hr. Arnima zamieszcza Neujorker Handels Ztg podaną z rozmaitemi szczegóły wiadomość, z którą się dotąd w żadnym innym dzienniku nie spotkaliśmy, o uwiezieniu sekretarza hr. Arnima, u którego miała się znajdować znaczna część dokumentów, których poszukiwanie stanowi najważniejszy moment zajmującego tego procesu.

Z powodu rozpoczynających się jutro w księciu Bismarcka wieczorów dyplomatycznych donosi Magd. Ztg., że zaproszenia rozpisane zostały na każdą sobotę aż do 12 grudnia. Nie otrzymali wszakże zaprosin tych, jak się to działo lat poprzednich, wszyscy bez wyjątku posłowie; owszem, wyjęci zostali od tego zaszczytu po większej części posłowie należący do polskiego Koła poselskiego, członkowie centrum i socyalno-demokratyczni posłowie, „ponieważ ci posłowie i tak na owe wieczorki nie przybywali.“

* **Kijów.** [Ruch pomiędzy Rusinami i obawa zjad Rosyi.] Ruch umysłowy pomiędzy Rusinami ukraińskimi poczyna na dobre niepokoić Rosyę, która dobrze to widzi, że, jeżeli w początkach nie zdoła go zadławić, przybierać on będzie coraz większe rozmiary, a skończyć się musi unią narodową i religijną z Polską, jako naturalnym swoim sojusznikiem. Ruch ten zatem wielkiego jest dla publicystyki polskiej znaczenia i obowiązkiem też jej jest śledzić go i rozważnie popierać. W tych dniach wskazyaliśmy na ciekawe objawy ruchu ruskiego, podane w korespondencyi Dzień. Pol.; dziś zapisujemy nowe w tym względzie szczegóły, jakie podaje tutejszy korespondent do Czasu.

Zwraca tu — pisze on — powszechną uwagę stanowisko, jakie rząd rosyjski zajmuje w obec Rusinów, albowiem zaczynają ich traktować na równi z nami i prześladować. Niedawno przetłomaczył Łoboda „Tarasa Bulbę“ Gogola na język rusiński zaopatrzony go dodatkami, przypiskami i uwagami, w których dotknął także dawnego kozackiego życia i stosunków kozackich do Polski. Wszystko to nie podobano się pismom moskiewskim; a najbardziej Szulginowi, redaktorowi Kijewlanina; drwi on sobie z języka, zapytuje: co to za naród maurski, dowodzi, że lud ukraiński nie chce uczyć się po maursku, że język ten nie ma dostatecznej liczby wyrazów do oznaczenia pojęć filozoficznych itp. Na tém jednakże nie poprzestano. Szulgin wypowiedział otwartą wojnę Rusinom i wszystkim co się po maursku drukuje, mówią, że mu chocholy, to jest chłopci kością w gardle stoją. W każdej księżyce maurskiej upatrują tu już zdradę, separatyzm, chłopską rewolucyę. Zrobiono donos na cenzora kijowskiego, aż nadto szczerze obecnącego wszelkie kijowskie wydania i tyle do kazano, że otrzymał on polecenie ze szczególną bacznością przepatrywać wszelkie druki rusińskie. Przytęm agitacye socyalne, mające związek ze spiaskiem Doiguzyna, niedawno w Moskie osadzonem, daly sposobność uderzenia na Rusinów. Spiskowcy mieli głównie na oku ludność pracującą w fabrykach, chcieli ją naprzód poruszyć i pociąć na czele ludu, jako awangardę rewolucyi socyalnej. To też robiono tu ściśle rewizye, mianowicie w fabrykach cakra, u techników i mechaników, szukając odezw do klasy robotczej. Zrewidowano znana firmę Jachneiko i Semireńko, a nawet uskuteczniiono wiele aresztowań i tak schwytano kilka osób na statku parowym między Czerkasami i Kaniowem, ze 30 osób osadzono w Tiumenskim zamku, a między nimi profesora tutejszego uniwersytetu Aleksiejewa.

Nigdy policya i władze moskiewskie nie działały tak sekretnie, oględnie, jak teraz. W żadnym dzienniku ani wzmianki, nawet w towarzystwach nie mówią o tém. Wstyd im, że teraz ten sam los spotyka Rusinów, co dawniej Polaków. Jakoś nie spieszą w oczach Europy i tych Słowian, którym tu takie owacye robiono. Po między uwiezionymi jest także wiele kobiet, a jak mię zapewniano, przy indygcacyi ich używają różek, jako środka najodpowiedniejszego do karania i zbadania płci pięknej.

Co tylko wyszy Narodowy Kalendarz na r. 1875 w 40,000 egzemplarzy zamieścił także odezwę do Rusinów, aby zaniechali uprawy swego języka, który radzi zarzucić jako archeologiczny zabytek i uczyć się mówić i pisać właściwym rosyjskim narzeczem. Odezwą tą kończy się na tém, że „Słowianie północni, południowi, wschodni i zachodni powinni złąć się w jeden wielki naród i uważać Rosyę za jedną swoję ojczyznę.“ Tak więc niedawni sojusznicy w walce z polskiem powstaniem, papieżem, arystokratyczno-szlachecką intryga, wierni służalce Antonowicz, Harnysz, Dragomanow zaczynają być podejrzanymi, dla tego tylko, że przed laty podawali się za apostołów narodowości rusińskiej. Ale ci ludzie starają i teraz wystugiwać rządowi, aby zabezpieczył swe pozycye, tymczasem ruch między Rusi-

nami nie ustaje i rozwija się za pośrednictwem nowych ludzi.

* **Petersburg.** [Rozruchy w wojennej akademii medycznej. — Wyprawa do Chiwy. — Przemysł polski w Rosyi.] Jednoczesność zamknięcia wojennej akademii medycznej w Petersburgu z licznymi sresztowaniami, dokonywanymi w obrębie całego państwa rosyjskiego, zdaje się wskazywać, że te dwa wypadki nie są bez wzajemnego związku z sobą. Zanim nadejdzie wyświecająca w tym przedmieciu wiadomość, podajemy tu petersburską korespondencyę do Allg. Augsb. Ztg o wypadkach, które miały spowodować rozruchy w akademii.

Rozruchy w akademii rozpoczęły się od tego, że profesorowi Cyonowi, gdy się pojawił dla wykładu na drugim kursie, wyprawiono kocia muzykę. Audytoryum było przepelnione słuchaczami ze wszystkich kursów, i Cyon został muszony umilknąć. Od tego dnia rozpoczęły się odbywać codziennie zgromadzenia i narady słuchaczów, — po kilku zaś dniach w najbliższą środę zebrało się na dziedzińcu gmachu akademickiego przeszło 500 uczniów, i wezwawszy rektora, doręczyli mu spis skarg swoich, na które ten ostatni przyrzekł, że są akademicki rychli odpowiedź udzieli. Wykłady na drugim kursie zostały zawieszono. Akademią obsadzono żandarmami, dozór nad słuchaczami powierzono pomocnikom naczelnika miasta, generał-majorowi Kozłowowi. Naczelnikiem zaś komisji umyślnie w tej sprawie wysadzonej, naznaczono naczelnika potajemnej policyi miejskiej, rzeczywistego radcę stanu, Koiyoczina. Jako powód do rozruchów podają te okolizności, że profesor Cyon zwykle bardzo surowy egzaminator przez dwa miesiące nie miał wykładów, i to właśnie z tego powodu, z którego najsurowsze stawia wymagania, a tymczasem bardzo pilnie uczęszczał na konferencye akademickie dyscyplinarne. Następnie Cyonowi stawiono jako zarzut, że sam żydowskiego pochodzenia protegował akademików żydów, i nadużywając swego stanowiska, miał intrygę i kopał dół ze względu na profesorów, którzy umieli przyzwisanie słuchaczy pozyskać. Związczą mieli się zawiązać zjadliwie wywieczi przeciwko profesorom: Grubesowi, Zimnowi, Isorkinowi, Zabelinowi, Rudninowi, Sawarykinowi i innym w księdze, którą jako inspektor rozsyłał uczniom do odeztywania. Cyon, jak sądzi, stał się niemożliwym w akademii.

Nowa wyprawa do Chiwy zdaje się być rzeczą już pewną. Na granicach chaństwa Chiwańskiego wszędzie ogromne rozruchy, donoszą gazety moskiewskie. Chan nie może dać sobie rady ze zbuntowanymi swoimi poddanymi. Turkomanie dopuszczają się rozmaitego rodzaju rozbojów na ludności wiejskiej. Moskale czynią ciągle przygotowania do posunięcia się dalej. Inżynierowie zajmowali się ostatnim czasie badaniem rzeki Amu i budowlą drogi z Charju do Heratu, przy której kilkaset robotników pracuje. Prócz tego założono wiele innych dróg bardzo ważnych pod względem strategicznym w przyszłości. I sama myśl podjęcia Moskwy z Indjami za pomocą kolei żelaznej znajduje coraz więcej zwolenników. Niedawno na posiedzeniu Towarzystwa geograficznego w Petersburgu czytał Baranowski swój projekt w tym przedmieciu.

Przemysł polski i handel polski wyrabia sobie ważne stanowisko w ziemiach czysto rosyjskich. W Irkutsku, pisze korespondent do Gaz. War., handel towarami warszawskimi, datujący się od r. 1867, dosięga dziś już milionowych obrotów. Między znaczniejszymi firmami prowadzącymi handel towarami znajduje się firma Szlenkera, Laudyna, Węglowskiego i Sakowicza. Z polskimi składami spotkać się dziś można na każdej ulicy Irkutska. W Krasnojorsku jest kilka pięknych magazynów, w Tomsku ma piękny sklep Prędowski, w Owsku Pawłowski, w Jekaterynburgu Jelski. O polskim przemyśle i handlu w Permie podaliśmy już w tych dniach wiadomości według korespondencyi Wieku warszawskiego, świadcząca, że na tém polu gospodarstwa narodowego wyrobili sobie zdolność żywiol polski w Rosyi silne stanowisko.

* **Paryż, 17 listopada.** [Sprawy bieżące. — Pogłoski o rozdwojeniu pomiędzy bonapartystami. — Unia Iberyjska. — Procesy. — Doniesienia potoczne i personalia.] Wiadomości o fuzyi dwóch centrów, o zamierzonych zmianach w gabinecie, tudzież o osobistem przechylaniu się marszałka prezydenta ku lewicy nie zasługują chwilowo na to znaczenie, jakie im nadać chce prasa tutejsza. Wakacje zbliżają się szybkim krokiem do końca, a więc każdy radby przekonać się, zkąd wreszcie wiatr powieje w Wersalu wszakże rzecz najmniej przewidywana była najczęściej stanowczą. Co się tyczy fuzyi centrów czyni Journal des Débats słuszną, poniekąd uwagę, że to, co z obozu Kazimierza Perier przejść miało do przeciwnego stronnictwa, dawno już przeszło i że teraz lewe centrum stanowi już tylko jedną i to ściśle zwartą grupę. Aby uchronić się od burzy, jaką grozi kwestya konstytucyjna, ma, jak się dowiaduje Avenir Militaire, bardzo liczny zastęp deputowanych zaraz po otwarciu posiedzeń Zgromadzenia narodowego domagać się natychmiastowych obrad nad prawem o kadrach i o czynnym stanie armii. Jutro odbędzie się wielka narada ministrów, której przedmiot główny stanowią będą kwestye, dotyczące się polityki ogólnej. W ostatnich dniach miewał marszałek Mac Mahon częste konferencye z księciem de Broglie i generałem Fleury. Pierwszy z tych panów ma, jak się korespondent tutejszy do Koeln. Ztg dowiaduje, być kierownikiem gabinetu, to jest wiceprezesem „du gouvernement fort“, który marszałek Mac Mahon ustanowić zamierza w razie, gdyby mu Izba dalszy miała stawić opór. Generał Fleury zaś układał się rzekomo z marszałkiem pod względem zachowania się bonapartystów, przyrzekając marszałkowi energiczne ich poparcie, jeśli się zobowiąże po upływie lat siedmiu polecić Francyi w stosownej proklamacyi cesarstwo i jeśli podczas rządów swych dla imperialistów będzie pobłażliwym. W tym tygodniu odbędzie się kilka zebrań parlamentar-

nych, i tak zbierze się pomiędzy innemi prawem centrum u księcia de Broglie a umiarkowana praca w Wersalu. Najlepiej wszakże charakteryzuje obecne położenie branie się ksiąg orleańskich, którzy, jak to już wczoraj nadmieniliśmy, zaciągali rzeczywiście znaczne pożyczki na swe dobra, aby je tym sposobem ustrzedz od możebnej na przyszłość konfiskaty.

Z tem wszystkiemi jednakże nadmieniami dziele François o zaszkliwych nieporozumieniach w obozie bonapartystów, czém już od dni kilku zajmują się żywo koła polityczne. Tendencje grupy, której przywodzi panowie Fleury i de Saint Paul, nie są te same, co grupę panu Rouher oddaną cechują. Organami pierwszych są Liberté i Pays, l'Ordre zaś służy sprawie pana Rouher. Pomoczą dwoma temi obozami zachodzi nie tylko różnica co do zdań, jaką rolę ma odegrać septennat, aby w końcu doprowadzić do przywrócenia cesarstwa, ale są tam także niesnaski osobiste, które z dnia na dzień stają się jawniejszymi. Pan Paweł de Cassagnac, który z przyjaciółmi swymi i redaktorami dziennika Pays grupę „Młodych“ tworzy, chciałby otrząść się z jarzma pana Rouher. Bywa on wprawdzie jeszcze oszczędzany, ponieważ niezaprzeczenie znaczny i skuteczny wpływ wywiera na zwolenników odwołania się do ludu. Afoli i tu uczuwać już mu się dają zabiegi jenerała Fleury i dziennikarza Cassagnac. Panowie ci naglą bonapartystowskich deputowanych do tego, aby się z septennatem porozumieli, ba nawet, żeby jawnie do niego przeszli, jak pp. Delisse-Engrand i Fiévet. Pan Rouher zaś i jego zwolennicy, teraz „nieprzejednanymi“ zwani, nie chcą i słyszeć o septennacie. Różnica ta występuje coraz jaskrawiej. Pan Léonce Dupont, redaktor dziennika l'Ordre, otrzymujący wskazówki wprost od pana Rouher, już po kilka razy zaczął wręcz Liberté. Dotychczas istnieje pomiędzy pojedynczymi bonapartystami a imperialistami czystej krwi cicha tylko zawiść, ale im więcej się zbliża chwila otwarcia Zgromadzenia narodowego, chwila, w której deputowani, którzy się oświadczyli za odwołaniem się do ludu, będą musieli stanowczo powziąć postanowienie, tem silniej zagraża otwarte zerwanie, tem trudniej przychodzi uniknąć go. Z zbudwu też stron przysposabiają się na to.

Journal des Débats odbiera z Lizbony nowe objawienia co do poruszanej kilkakrotnie kwestyi, tyczącej się Unii Iberyjskiej. Korespondent jego tamtejszy donosi mu według źródeł portugalskich o względach, jakie powodowały Niemcami do życzenia sobie przyścia do skutku Unii Iberyjskiej. „Wojna jest rzeczą ogólnego interesu, pisze rzeczony korespondent, jeśliby przyszło do niej, mogłaby w każdym razie niezależna Portugalia zmusić Hiszpanię, ażeby ta pozostała neutralna, albo też, gdyby jej się to nie udało, mogłaby zrobić dywersyę na rzecz Francji; gdyby zaś Portugalia z Hiszpanią łączyła Unia, pierwsza byłaby zmuszoną połączyć swe siły z siłami Hiszpanii i przyczynić się do urzeczywistnienia marzeń Niemiec, tj. wszechwładztwa tychże.“ Pojąć łatwo, że korespondencją tą znów Journal des Débats napsuł dużo krwi dziennikarstwu niemieckiemu.

Onegdaj odbyła się wielka procesya na cześć św. Marcina w Tours. Uroczystość rozpoczęła się z brzaskiem dnia odprawieniem mszy we wszystkich kościołach i kaplicach miasta. O godzinie 9 rozpoczęła się uroczystość w katedrze i kierował nią Arcybiskup paryski. Naprzeciw jego tronu zasiadli Biskupi, przybyli na pogrzeb Arcybiskupa z Tours. Kościół wietnie był przyozdobiony a nad wielkim ołtarzem błyszczał napis łaciński: „Sancte Martine, ora pro Ecclesia — Sancte Martine, ora pro Patria — Sancte Martine, ora pro Civitate.“ O godzinie 2 wyruszyła z kościoła wielka procesya. Na czele jej postępowali dobosze i trębacz garnizonowi, za nimi szły kongregacje, delegacje gmin miejskich i dyecezalnych ze swemi chorągiewkami, katolickie bractwa i kolegia, nieprzeliczona masa pielgrzymów z czerwonemi krzyżami i ogromna moc dzieci. Pomiedzy chorągiewkami widać było także chorągwie Metz i Strassburga, którym odstąpiono nawet miejsc honorowych. Przed relikwiami świętego, które nieśli seminarzyści, postępowała kapela 66 pułku liniowego, za niemi szli Biskupi i Kardynał Guibert. Wojska wykomenderowane były na tę uroczystość i asystowały procesyi, która się udała najpierw na plac św. Marcina, gdzie stała dawna katedra, zburzona w roku 1793 a która znów ma być wzniesioną i gdzie obecnie tymczasowo stoi kaplica. Dla Biskupów była tu urządzona estrada, dokąd wniesiono relikwie i żąd Biskupi lud błogosławili. Z placu św. Marcina powróciła inną i dłuższą drogą do katedry. Niektórzy z patników, którzy powrócili już do Paryża, opowiadali budujące szczegóły o tej procesyi. W Marsylii, gdzie do tamtejszego kościoła św. Marcina także odbyła się procesya, miał bardzo długą i piękną mowę Biskup marsylijski msgr Place, w której wystawił żywot św. Marcina i nadmienił, że nabożeństwo na jego cześć odprawiane doznało w dwóch nieszczęśliwych epokach przerwy, pierwszy raz za czasów Hugonotów, drugi zaś podczas rewolucyi, której święta jego bazylika padła ofiarą: Powołane znów do życia narodowe nabożeństwo do św. Marcina, nie omieszka odżywić cudów dni dawniejszych na korzyść prześladowanego Kościoła i Francji. Teraz, podobnie jak za czasów Biskupa z Tours, napadły podobnie wilki trzode, ale nabożeństwo do św. Marcina powstało na nowo z grobu i wybawi Kościół i Francja! Wyrazy Biskupa Place wywołały grzmot oklasków a tłumy zgromadzone wzniosły gromkie okrzyki: „Niech żyje Kościół!“ „Niech żyje Król — Papież!“ „Niech żyje Francja!“

Nieporozumienia pomiędzy kalwinami zachodzące spowodowały Uniers do wyrażenia srogiego przekleństwa przeciw protestantom i duchowi wolnomyślnemu.

Dziś odbyło się zebranie dowódców korpusnych, którzy się zajmowali podziałem klas oficerów piechoty. Zebraniu obecny był książę Aumale.

Zdaje się rzeczą pewną, że książę Joinville, który, jak wiadomo, ma ciężki słuch, mimo to zamianowany będzie naczelnym dowódcą floty morza śródziemnego.

— Dnia 18. listopada [Rada ministrów] — Układy w centrach. — Personalia. — Dzisiejsza narada ministrów trwała od godziny 9 1/2 do 11 3/4 i zajmowano się na niej jedynie ordżem. Ma ono być odezwą do umiarkowanych członków wszelkich stronnictw; będzie zatem, jak się zdaje, mniej więcej powtórzeniem mowy, którą marszałek Mac Mahon miał niedawno temu w Lille.

Pod względem układów, toczących się wciąż pomiedzy obudwoma centrami, pisze dziś półurzędowy Moniteur: „Pomimo najspieczniejszych częstokroć doniesień przerwanych dzienników, porozumienie ostateczne pomiedzy prawem a lewem centrum przyjdzie zapewne w bardzo krótkim czasie do skutku; nie można się zresztą wcale dziwić, jeśli dwie te grupy parlamentarne zgodzą się na jeden program polityczny, który odpowiadać będzie uprawnionym wymaganiom obu grup.“ Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg utrzymuje, że porozumienie się dwóch centrów przez to zyskało na prawdopodobieństwie przyścia do skutku, że książę de Broglie za swojemi zamiarami, na które pan d'Audiffret-Pasquier i przyjaciele tegoż pod żadnym warunkiem godzić się nie chcieli, w końcu upadł. Prawe centrum samę podzielone jest na dwa obozy, z których jednemu przewodniczy pan de Broglie, drugiemu pan d'Audiffret-Pasquier. Ten będąc przewodniczącym całego prawego centrum, podał się do dymisji; chodzi bowiem o to, aby przez wybór nowego przewodniczącego przekonać się o sile każdego z dwóch obozów. Dwaj przywódcy nie będą jednakże obojętnie współzawodniczyli ze sobą, lecz każdy z nich postawi jednego ze swych przyjaciół na kandydata. Ze lewe centrum nie uchyla się od tego, aby na przystępne propozycje prawego centrum zgodzić się, dowodząc poniekąd zdaje się listem pana Christophle, jednego z najwybitniejszych mędrów lewego centrum, do Ludwika Blanc. Pan Christophle oświadcza się wprawdzie stanowczo za ostateczną rzecząspolitą, kładzie wszakże nacisk na to, że republikanie nie chcą rugować marszałka Mac Mahona i kończy następującem, pojednawczem zdaniem, które le Temps, organ lewego centrum, uważa za prawdziwy manifest: „Odrzucić projekta panów de Broglie i Ventavon jeśli się uważa je przedłożyc, uwzględnić wszelkie rozsądne przedstawienia, któreby były zdolne rzecząspolitą z faktycznego jej istnienia do prawomocnej egzystencji przeprowadzić, — oto zadanie lewego centrum.“ — Po zebraniu, które prawe centrum odbył ma w przyszłym tygodniu, przedłoży ono program swój lewemu centrum, a spodziewają się powszechnie, że program ten będzie pojednawczym.

Pan Thiers, który po krótkiej chorobie zupełnie już przyszedł do zdrowia, powróci podobno w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do Paryża.

* Rzym. [Personalia. — Wybory.]

Książę biskup bazylijski Lachat przybył do Rzymu i stanął w seminarjum francuskim. Zaraz nazajutrz przyjmował go Ojciec św. i z wielkiem wzruszeniem tulił do serca swego niezachwanego. Papież przyjmował także msgr. Pichenot, nowego arcybiskupa z Chambery i p. Gervoise, ajenta dyplomatycznego angielskiego, który oświadczył wielki żal swój z tego, że go odwołano z Rzymu.

Osobne posłuchanie miała rodzina książęta Windischgraez. Byli tam książę Hugo i żona jego księżna Matylda, córka śp. księcia Wilhelma Radziwiła, wdowa po księciu Karolu, który zginął pod Solferino i książę Robert.

Spodziewani są w Rzymie msgr. Lavigerie, arcybiskup algerski, msgr. Foulon, biskup z Nancy i ks. Eugeniusz Boré, generał Lazarystów.

Wybory uzupełniające rzymskie sprawiły w Rzymie nieco popłochu; pewna liczba cudzoziemców opuściła miasto wieczne. Na pięć wyborów generał Garibaldi wybrany został dwa razy, otrzymało także większość dwóch radykałów Baccelli i Lucani. Rząd jednego tylko konserwatystę przeprowadził, p. Alatri. Porządny to człowiek, ale Izraelita.

Dzienniki radykalne triumfują. Umiarkowańszy niby Diritto, którego stosunki z poselstwem pruskim znane są powszechnie, pisze:

„Cała Europa przykłaśnie wyborcom rzymskim za to, że dali głós Garibaldiemu. Tym sposobem walka z papieżem stanie się uroczystą, powszechniejszą i straszliwszą.“

* Bern. [Walka z Kościołem.] Piszą z Bernu do Journal de Florence pod datą 11 listopada: W Szwajcaryi tak jak w Niemczech starykatolicyzm utrzymuje się tylko naciskiem rządowym. Sam w sobie nie ma żadnej żywności i na lud najmniejszego wpływu nie wywiera. Widzimy to dowodnie w Jura berneńskim. Katolicki ten kraik od lat 60 blisko jęczy pod jarzmem protestantów, lub niedowiarków, i radykalistów z Bernu szczerze pracowali, aby sobie tam zwolenników zjednać. Że mieli już pewną liczbę przyjaciół, mniemali, iż są panami położenia i spróbowali w r. z. schizmę zaprowadzić. Otóż jakie było ich zdumienie, gdy się pokazalo, że niewola więcej niż półwiekowa nie wykorzeniła starej wiary wśród ludu. Liczą w Jura 12,000 głosujących. Z tej ogólnej liczby tylko 1400 oświadczyło się za Kościołem rządowym.

Coś podobnego zaszło i w kantonie genewskim w tych ostatnich czasach. Zawakowało tam probostwo w Saconex, i rząd wezwał gminę liczącą 1600 dusz, aby sobie wybrała proboszcza; tym-

czasem na 140 zapisanych, zgłosiło się tylko 33, a że prawo kantonu genewskiego wymaga obecności przynajmniej czwartej części wyborców, przeto do niczego nie przyszło. Jakis ksiądz apostata już się znajdował na miejscu, owóz gdy zobaczył, co się święci, co prędzej odjechał.

W tym jednym punkcie nowe prawo genewskie lepsze jest od nowych praw berneńskich. W Jura kilku stanowi za wszystkich, w kantonie Genewy katolicy nie przybawając na wezwanie, mogą udaremnić schizmatische zachcianki.

Dzienniki radykalne ciągle biją na wszelką religią pozytywną. W półurzędowym piśmie wychodzącem w Zurych, czytaliśmy niedawno takie wyrazy: „Szwajcaryja pozbedzie się co prędzej fałszywych bogów, jednem bóstwem jest zdrowy rozsądek, który powinien wygnać wymysły wyobraźni.“ Taggart pisze: „Trzeba, aby ręka kata zniszczyła Biblią i Ewangelią.“

Rządy kantonalne pracują w tym samym kierunku. W kantonie Gryzonów Wielka Rada zbiera się do rozpraw nad prawem o wychowaniu, w którym jest powiedziane, że z nauczania ma być usunięte wszystko, co nosi charakter dogmatyczny i wyznaniowy.

W kantonie Walis w mieście Sion rada miejska rozporządziła, aby w szkołach elementarnych nie uczono religii.

W Saint Gallen studentom, którzy doszli do 66 lat wieku, wolno jest chodzić albo nie chodzić do kościoła i na katechizm.

Nawet w Friburgu, stolicy rzetelnie katolickiego kantonu, rada miejska odebrała dyrekcyę szkółek miejskich zacemu i bardzo szanowanemu księdzu, który od wielu lat zajmował posadę swoją. Zamknięcie w Mariastein już nastąpiło i zaraz sprzedano posiadłości klasztorne. Powodowani szlachetnym, godnym wszelkiego uznania uczuciem, rabin z Niederhagenthal i pastor z Berken powstrzymali swoich współwyznawców od korzystania z tej grabieży. Niestety, znaleźli się między katolikami odstępcy, którzy nie mieli tak delikatnych skrupułów.

W chwili konfiskaty znajdowały się w sklepach klasztoru wielkie zapasy wi a. Trzy części tych zapasów sprzedano, szwartą wypili na miejscu komisarze rządowi w Solothurn i ich przyjaciele. Oburzają się tu na bachanalie, jakie ci panowie wyprawiali sobie w klasztorze.

W kantonie Argowii, który przed blisko 40 laty pierwszy zaczął zamykać klasztory i grabić ich majątki, jest znówu mowa o zniesieniu trzech klasztorów. Podano przeciw temu liczne petycje, ale te niezawodnie odrzucone zostaną.

Wybory kantonu genewskiego, które się tylko co temu odbyły, wypadły na korzyść stronnictwa radykalnego i wielkiego menera p. Carteret. Katolicy przewidują, że prześladowanie przeciwko nim wzmoże się. Stosunki w tym piękny kantonie są coraz smutniejsze. Zuchwałstwo radykalistów nie zna granic. W miasteczku Chené-Bourg postawiono na grobie księdza, który długie lata obsługiwał tę parafię i był bardzo kochany, prosty krzyż. Krzyż ten obalili bezwyznaniowcy. Wznoszono go na nowo raz drugi, trzeci i czwarty i zawsze nastąpiła ta sama poniewierka.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Postępowanie sądowe przeciwko księdzu dziekanowi Rzeźniewskiemu z Jarocina za rzucenie wielkiej ekskomuniki na p. Kubeczka, naznaczone na wczoraj przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Śremie, odroczone, jak o tem donoszą Posener Ztg na drodze telegraficznej. Książę dziekan Rzeźniewski, znajdujący się obecnie za niewydanie ksiąg kościelnych z Włociszewek w więzieniu w Pleszewie, nie chciał na termin ten przybyć, oświadczył jednakże, jak wymieniony wyżej dziennik twierdzi, że się na przyszły termin osobiście stawi.

* Sąd śremski uznał, jak wiadomo, księdza wikaryusza Baka niewinnym wykroczenia przeciwko prawom majowym przez odprawianie nabożeństwa w Włociszewkach. Przeciwko temu uwalniającemu wyrokowi miała obecnie, jak się dowiaduje Ognisko, królewska prokuratura zanieść apelacyę.

* W Gazecie Tu rufińskiej czytamy:

Książę kapelan Neumann wróci niezawodnie raz jeszcze, i to wnet, do Torunia, ma się rozumieć do kozy. Półroczeńm więzieniem odsiedział tylko z jednego wyroku karę, z dwóch innych miał jeszcze drugie tyle tego dobrego. Przeciw tym wyrokom złożył przeciw wniosek o kasacyę, opierając się na tem, że najprzód biskup doniósł o jego nominacyi na wikaryat u św. Jana, gdyż napisał do prowincjonalnego kolegium szkolnego, któremu naczelny prezes przewodniczy, że „wikaryusz od św. Jana w Toruniu“ ks. Neumann z Gdańska ma być nauczycielem religii w gimnazjum toruńskim; a dalej, że nie za 6, lecz ogółem tylko za cały szereg zarzucanych mu spraw na 1 miesiąc, w najgorszym razie skazany być może. Czytamy teraz, że najwyższy trybunał w Berlinie 26 z. m. pierwszy zarzut odrzucił i uznał, iż potrzeba osobnego doniesienia do naczelnego prezesa jako takiego. Co do drugiego zarzutu nie mamy wiadomości, jednakże choćby trybunał twierdził, że Neumanna co do wysokości kary uznał za słuszną, zawsze 1 miesiąc więzienia wypadłoby mu odsiedzieć.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Przed sądem przysięgłych w Poznaniu toczyła się dnia 18 b. m. sprawa przeciwko niezamężnej Maryannie Węclawek z Górk pod Mosiną o zabójstwo nowonarodzonego dziecka. Jakkolwiek udowodniono, że dziecko to przyszło żywo na świat, nie można było udowodnić, że rzeczywiście zamordowanem zostało i dla tego uznali sędziowie przysięgli oskarżoną niewinną zarzucanej jej zbrodni, wskutek czego komisya sądowa kazała ją natychmiast z więzienia uwolnić.

TELEGRAMY.

London, 20 listopada. Chrzcziny pierworodnego syna księcia edinburskiego odbędą się, jak postanowiono, w Buckinghampallace dnia 23 bm. Cesarzowa rosyjska, w książę następcę tronu, w książę Aleksy i członkowie angielskiej rodziny królewskiej wezmą udział w tej uroczystości. Zaproszeni są także ministrowie, oraz niektórzy z obcych ambasadorów i posłów. — Admirał Prescott zakończył życie. — Zdrowie cesarzowej rosyjskiej polepsza się widocznie, nie wychodzi ona jednak dla ostrożności jeszcze ze swej komnaty. Wyjazd cesarzowej według dotychczasowych dyspozycyi oznaczony na wtorek 24 bm.

Paryż, 20 listopada. Ludwik Blanc wystosował z okazji ogłoszonego niedawno temu programu lewego centrum przez pana Christophle, osobny list do tegoż, w którym go wzywa, aby raczej usiłowania swoje zwrócił ku przeprowadzeniu pojednania i wspólnej akcji wszelkich stronnictw republikańskich, niż fuzyi dwóch centrów, która i tak jest niemożliwą.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 listopada. Arcyksiążę Karól Ferdynand umarł dziś po południu o godzinie pół do czwartej w Selowcach (w Czechach).

London, 20 listopada. Przy eksplozji gazu w kopalni węgla w Wales znalazło śmierć 14 osób.

Rozmowa

dwóch księży o komisarzu do zarządu majątku kościelnego.

X. N. do X. R.: Ciekawy jestem, jak w twoich stronach zapatrują się konfratryzy na kwestyę korespondowania z panem Nollau i Massenbachem. O ile z gazet wnioskować można, to musi u nas być niemałe zamieszanie.

X. R. Prawda; ale przyznasz, że ta kwestya nie jest dość jasna; przynajmniej da się wiele powiedzieć pro i contra; jak więc potępić kogo, jeżeli rozpoczął korespondować z tym lub owym panem komisarzem!

X. N. Tego zdania nie jestem. Z utilitarnych względów można rozmaicie się zapatrywać, lecz jeśli kwestyę postawimy zasadniczo, natenczas jest tylko jedna, stanowcza i jasna odpowiedź.

X. R. Sądziś, że nie wolno korespondować z p. Nollau, bo przez to uznaje się jego uprawnienie do zawiadowania majątkiem kościelnym; a przez to, iż ks. Arcypasterz prawnie jest zrzucony ze stolicy swej; a dalej, iż rząd ma władzę samodzielnie usuwać Biskupów katolickich, co się sprzeciwia naszej wierze św., według której układ Kościoła nauczającego i rządzącego jest z ustanowienia samegoż Jezusa Chrystusa a nie władzy świeckiej.

X. N. Trafieś w myśl moję. Jeżeli ten argument przyjmiesz za słuszny, to nie widzę, czemuś mógł obronić zdanie przeciwne.

X. R. Ależ przyjmuję; jestem katolickim kapłanem, a chociaż nie podpisałem ostatniego adresu do Kapituły, to ani chwili nie wątpię, iż ks. Arcybiskup dotąd jest moim zwierzchnikiem duchownym. Zwracam ci tylko uwagę na to, że panu N. powierzony jest nadzór jedynie w rzeczach świeckich.

X. N. Zawsze to jest część władzy biskupiej, którą panu N. tylko na tej podstawie przyznać możesz, iż ks. Arcybiskup jest prawnie i w istocie pozbawiony swego urzędu. Prawda, iż przed konstytucyą przez dłuższy czas król. rejencye miały nadzór nad majątkiem kościelnym; ale ks. Arcybiskup resp. Konsystorz miały go także wspólnie. Gdyby dzisiaj z p. N. i p. M. także ks. Arcybiskup resp. jego Oficyał mógł dzierżyć swą władzę, natenczas moglibyśmy się poddać jak dawniej, choć z boleścią serca. Lecz że p. N. i p. M. samodzielnie chcą i mają sprawować ów nadzór w miejsce ks. Arcypasterza, dla tego z nimi znosić się nie wypada, bobyśmy pośrednio uznali, iż ks. Arcybiskup jest zrzucony z urzędu.

X. R. Słusznie. Kto się tak zapatruje na tę kwestyę to mu się sumiennie w korespondencyi z panem N. wdawać niegodzi. — Ale powiedz mi, czyby Stolica Apostolska nie mogła zezwolić, abyśmy z protestacyą salvis iuribus Archiepiscopi ejusque successorum, korespondowali z p. N., kiedy, jak mówisz, przez kilka lat dziesiątek cierpiela, iż księży w sprawach majątku kościelnego odnosili się nietylko do konsystorza, ale i do rejencyi?

X. N. Sądzę, że nie; bo chcąc ochronić Kościół od szkody materyjalnej, z braku ścisłego nadzoru ze strony duchownej, konieczne wynikającej, przetrząsnąć się w inne niebezpieczeństwo. Czyliż można zaufać komisarzom rządowym, iż szczerze będą przestrzegać interesu kościelnego; szczególnie, gdy będzie kolizya z interesem rządu? Usunięcie księży z dozoru szpitalnego, jaki widzieliśmy w Gnieźnie, to fraszka. Obawiać się trzeba, że reszta szpitalów i fundacyi miłosiernych, gdzie rzecz nie jest jasna, przypadnie gminom, rządowi lub osobom świeckim. Może p. komisarz odradzi tego lub onego procesu przeciwko fiskusowi, lub patronom świeckim, zmieni etaty kasy kościelnej z uszczerbkiem nabożeństwa, a korzyścią patrona itp. — Secundo, jeżeli Kościół ustąpi, rozumie się, zakładając protestacyę, natenczas i w innych rzeczach będzie musiał tak postąpić; protestacya pójdzie z czasem w zapomnienie, a Kościół ciągle szkody ponosić będzie. Jeżeli się nie myliło, to i przeciw landrechtowi była protestacya, summa summarum trzeba się jednak było doń zastosować i tylko w pojedynczych przypadkach, gdzie kościelne przepisy na żaden sposób zastosować się nie dozwalały, stawić opór. Takich przypadków

byłoby teraz wiele, a choćby i jeden, to stawiliby nas w tym samym położeniu, co teraz, gdy komisarzom w ogóle odmawiamy kompetency.

X. R. Być może, iż to równie szkodliwe dla Kościoła, jak otwarty opór. Ależ znajdują się inne sposoby ratunku.

X. N. Doprawdy? Słuchajno! Dla czegoż nie możemy korespondować z panem N.? Bo nam sumienie nie pozwala.

X. R. Ależ adwokat może być akatolik! X. N. To na jedno wyjdzie, bo korespondując przez adwokata, uznasz władzę onych panów.

X. R. Nie źle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. R. Nie żle się odcinasz. A przecież podobno sam doradziłeś twemu sąsiadowi, żeby pisał do pana N. po kapitał abluicyjny.

X. N. Masz rację. Zapewno w takich księżych jest strach o szkody materialne prawdziwym powodem. Ten zadłużony, ów ma krewnych i t. d. Gdyby to jeszcze byli starzy lub schorziali księża!

X. R. Ale i tych uniewinnić nie można, bo tutaj poświęciłoby dobra duchowe dla materialnych i ułatwiliby rządowi zwycięstwo. Przerzedzone szeregi snadno przełamają. Jeżeli tylko pewna część kapłanów pozostanie wierna, natenczas nie chybnie będzie wydana na pastwę. Gdyby zaś wszyscy proboszczowie musieli być karani grzywnami, więzieniem, wywołaniem z kraju, toby p. n. wieść komisarz pewno się zastanowił! Ale mniejsza o to. Bolesniej, że wierni katolicy będą wątpić, a żali księża opierający się mają słuszność po sobie, kiedy inni ustępują!

X. N. Prawda, prawda. Smutneby były następstwa naszej niejedności. Jeżeli rząd nas wywoła z kraju, będzie wprawdzie bardzo źle dla parafian; — ale postąpiliby przynajmniej jak nam sumienie nakazywało; czujemy się w zgodzie z władzą duchową, która nam taką drogę wytknęła; okazaliśmy się posłusznymi i gotowymi do ofiar. Ztąd możemy mieć nadzieję, że Pan Bóg naszych parafian nie opuści.

X. R. Daj to Panie Boże. Módlmy się tylko za konfratrów naszych, którzy już zbłądzili, lub którzy jeszcze ze sobą walczą, aby choć w ostatniej chwili się cofnęli; a zawstydzą nieprzyjaciół, którzy na nasz materializm, jako na ultima ratio regis rachowali. Kto zaś na dobrej drodze, niech prosi Boga o łaskę wytrwałości, a zwycięstwo będzie po naszej stronie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Niedzieli No. 8 zawiera: Modlitwa kościelna. — Na niedzielę XXVI po Świętkach. — Wyjaśnienie Ewangelii. — Nauka katechizmowa o Piśmie św. — Zywość św. Stanisława Kostki. — Dziadunio. — O Janie Sobieskim, gdy był jeszcze hetmanem. — Zachowanie ryb. — Aby wygubić myszy i szcury. — Ze świata.

* Warty wyszedł numer 21 i zawiera: Epoki i końce świata. — Teorye Malthuzyańskie, napisał W. Gracjanowicz. (Dalszy ciąg.) — Kalendarzyk malarski. (Dalszy ciąg.) — Miłostwo! — Gawędka. (Dalszy ciąg.) — Bibliografia. — Rozmaitości. — Ogłoszenia.

* Ziemiańska Nr. 47 wyszedł z druku i zawiera: Czy wycianienie lasów jest przyczyną pogarszania się klimatu? — O Nawoście i nawożeniu. — Żywa waga a rzemnicza (martwa waga) w handlu bydłem. — Rybie guano jako pasza. — Protokół Walnego Zebrania Towarzystwa Różniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrześniańskiego. — Wiadomości różnicze: — Chleb pastewny. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Porządek dzienny Walnego Zebrania Spółek Zarobkowych. — Towarzystwo różnicze. — Ogłoszenia.

ROZMAITOSCI.

* Kongres szachistów. Z powodu wystawy powszechnej, mającej odbyć się w Filadelfii w r. 1876, projektowanym jest urządzenie w tym mieście kongresu szachistów. Organizatorowie zjazdu wysłali do najznakomitszych graczy europejskich zaproszenia. Pierwsza nagroda wynosić ma 20,000 dolarów. Prawdziwie wielka walcza, rozpoczęta w zeszłym roku na wystawie wiedeńskiej, prowadzona będzie dalej pp. Steinitz zapaśnika angielskiego, Paulsena i Andersona zapaśników niemieckich, i Rosentala przedstawiciela szachistów francuzkich. Posiedzenia kongresu trwać będą przez trzy miesiące, gdyż organizatorowie chcą, aby graczy mieli przynajmniej po 2 dni odpoczynku na tydzień. Warunku tego nie przyjęto we Wiedniu, gdzie zapaśnicy musieli walczyć przez 45 dni z rzędu.

* Czworonożni kontrabandyści. Gazeta Journal de Verbins podaje ciekawe szczegóły o psach-contrabandydach, które wdrażane są do swego rzemiosła w sposób następujący: Gospodarz prowadzi je z granicy francuzkiej do pierwszej wioski belgijskiej, naturalnie ubocznymi drogami; następnie przywiązuje psy i sam się oddala. Po upływie pół godziny odzyskują one wolność i biegają śladem swego właściciela, dopóki się z nim nie połączą. Ćwiczenie to odbywa się często i psy, zrozumiawszy na koniec o co chodzi, przyzwyczajają się wracać same do domu. Gdy się już dobrze pod tym względem wykształcą, gospodarz prowadzi je do Belgii, i obiaduje każdego z nich tytoniem w ilości 1 1/2 kilogramu, zawartym w półokrągłym naszyjniku, poczem psy, puszone same do domu, przenoszą towar do Francji, jeśli nie napotkają w drodze jakiejś ważnej przeszkody. Strażnicy celni ze swej strony, przeciwdziałając temu sposobowi przemycania tytoniu, uczą własne psy ścigać owych czworonożnych kontrabandyistów, lub zastawiają na nich sidła. Skoro pies celnik spostrzeże psa przemycalnika, rzuci się nań z zapaścią i dopędziwszy stacza walkę. Zwykle przeważa siły nie rozstrzyga boju na korzyść napastowanego, gdyż najpród psy strażników celnych napadają we dwóch na jednego; a powtóre, skutkiem wprawy, są one zręczniejsze, wtedy nawet gdy walczą pojedynczo. Podczas tych zapasów przybiera strażnik celny i, zabijwszy psa kontrabandyistę, ucinia przednią lewą łapę dla przedstawienia jej zarządowi celnemu. Drugi sposób jest bardzo prosty. Zastawiają się sidła w dziurach płotów, o których wiadomo, że służą psu za przejście. Strażnik celny zwiada te miejsca od czasu do czasu i uwięzione w sidłach psy przemycalnicze zabija. Ażeby uchronić swoich pomocników od tego niebezpieczeństwa, niektórzy kontrabandyści przywiązują dwa mone prety fisbinowe do naszyjnika, które spuszczone są przedtem nim pies przejdzie przez dziurę. Niekiedy także zapatrują oni naszyjniki psów swoich w ostre kawałki żelaza, długie na 3 centymetry, które w czasie walki rana psów strażników celnych i ocalaają niekiedy, chociaż rzadko, psy kontrabandyistów. Wszystkie te środki jednak są, ze tak powiemy, materialne i nie zadziwiają nikogo. Rzecz bardzo naturalna, że walki powtarzające się codziennie podniecają wyobraźnię wynalazczą osób interesowanych i usiłujących zapewnić sobie zwycięstwo w napadzie lub w obronie. Ale trudno byłoby ująć, gdyby nie świadczyły o tym liczne przykłady, że przemysł, w nadziei uchronienia psów swoich od złej przygody, przywiązują im do naszyjników lub wkładają wewnątrz przemycanego ładunku medaliki, obrazki i modlitewki kabalistyczne, na wzór talizmanów dzikich ludów. Oto jedna z takich modlitw, znaleziona w ładunku psa zabitego przez strażników celnych w jednej z gmin pogranicznych okręgu Vervins: „INRI Barnaba Testia Bucella Aigla Aigla Tetragramaton Adonay, Adonay. Wielki Boże Cudowny wspomóż Revei'a (miano psa). Ochroń go od wszelkiego niebezpieczeństwa. Od śmierci i od jego nieprzyjaciół widomych i niewidomych

Boże, Eloa, Eloa Adonay Sabaoth niech święci sprzyjają i niosą pomoc Revei'owi. Przez nich Boże strzeż jego ciała. Amen.* Każdy wyraz oznaczony był w oryginale krzyżykiem.

Skrzynka do listów.

S: z O. Myśl chwalebna, ale się nieco wstrzymać należy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 21 listopada.

BAZAR. Węsierski ze Starkówca, Mielęcki z Nieszawy, Moszczeński ze Stępczowa, Loga z Król. Pol., Chłapowski ze Szoldr, pani Rejewska z Król. Pol., Hoffmann z Kamińca, Szumlański z Turka, ks. Łukowski z Gniezna. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Poczeski i Jarochowski z Król. Pol., Waligórski ze Skórzewa, Niegolewski z Niegołowa, Taczanowski z Kuczkowa, Kaerger z Barcina, Kiehne z Dembege, ksiądz Szulc ze Wschowy, Ahlers z Bremy. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sokolowski z Wydzierzewic, Skrzydlewski ze Sulęcina, Wieniawski z Warszawy, Janicki z Kórnik, Warchliński ze Siedlec. HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Biebrzewski ze Zrenicy, pani Zielińska ze Srody, Wiśniewski z Warzawa, Wierzboński i Seifert z Poznania, Oleszczyński z Górki. HOTEL RZYMSKI. Kaliski z Galicy, Zakrzewski z Żoną z Zabna. HOTEL PARYSKI. Ks. Zabędzki i Budzyński z Tulca, Golski ze Szczodrzykowa, Marciniński ze Stachowa, Gładysz z Gajna, kupiec Skokalski z Rogozna. HOTEL BERLINSKI. Dr. Knypiński z rodziną z Połędzisk. TILSNERA HOTEL GARNI. Buczkowski z Wągrówca, Gustowski z żoną z Wolsztyna, Łukomski ze Samostrzela.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

* MAKKA: Poznań, 21 listopada. Pszenka nr. 0 i 1 5/8 - 6 tal., rżana No. 0 i 1 4/8 - 4 1/2 tal. za 50 kilg bez skocy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 listopada.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: 2000 cent. zyto, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 10,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stałe, pośled. 11-12, średnia 12 1/2-13 1/2, piek. 14-14 1/2, wbor. 14 1/2-15 1/2. Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12-14, średnia 15-17, piekna 18-19, wyborowa 20-21.

Zyto: wyższe, za 1000 kil., na uplynione wypowiedzenia —, na listop. 53 1/2-54 1/2 tal. plac. i żąd. listopad-grudzień 51 1/2-1 1/2 tal. pl., — żąd., grudz.-stycz. — kw-maj 148,50 marek pl. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram, w miejscu — tal. żądano, — placono, na listop. 56 tal. plac. — żąd. listop.-grudzień 55 tal. placono — żąd., grudz.-stycz. — pl., stycz.-luty — pl., kw-maj 168-8,50 marek plac. — żąd., marzec — marek pl.

Pszenica per 100 kil. 62 tal. żąd., kwiec-maj 185 tal. plac. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd. Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Olęj rzepiowy: stałej, w miejscu 17 1/2 tal. żąd., za uplynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad-grudzień 17 1/2 tal. żąd. — pl., grudzień-stycz. 53 — mar. żąd. — pl., stycz.-luty 54 — marek żąd., kwiec-maj 56 — marek plac. 6 1/2 żąd., maj-czerw. 57,50 mr. żąd. — pic.

Okowita: stałej, za 100 litrów w miejscu 18 1/2 tal. żąd., 18 1/2 pl., za ubiegie wypowiedzenia — tal. plac., w końcu, — listopad i list-grudz. 18 1/2 gr. stycz. 18 1/2 tal. pl. — żąd., stycz. luty — pl. żąd., marzec-kwiec. — pl. żąd. kwiecień-maj 58,20-58 marek plac., w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 20 listop.

Table with columns for various goods and their prices. Includes items like 'piękne średnie poślednie' and 'Oceny k-misy poliocyjnej'.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, Wiedeń 1873 skonsendowany wyskok słodowy. Z browaru G. Weiss, w Poznaniu. Polecany przez powag lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom pierzsiowym. (459) W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w butelk. na próbę po 8 srb. w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewo 6. H. Wolkwitz, plac Wilhelmowski 12, Edward Štiller, plac Sapiężyński 6, Samuel Kantorowicz jun., ul. Woźna 2, Szeroka 10. W Gnieźnie u Rudolfa Kietzmana.

Nadesłano.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na insert Gebr. Lillienfeld w Hamburgu, których godło: „Gdzie się wzywa do niego nie idź?” (2084)

U braci Lillienfeld! dotąd w dziwny sposób się sprawdzało, gdyż interesantom swoim bardzo często znaczne kapitały przesyłali.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i wymiotach nawet podcza ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu żelaza, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepsza jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed sycia się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozrodniciach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzożnych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdzeniach rurki mokrzożnej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę utrzymać przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanej „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczać Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia. No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała cz 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia zlonków, wychudzenia i hipochondryi. No. 75,877. Floryan Kölller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi. No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczalnego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65,715. Panna de Montonis z niestrawności bezsenności i wychudzenia. No. 75,423. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg. Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy. Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarskiej) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, specyerjnych i łakoci w całym kraju. (1918) W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. „Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlander. „Gdańsk: Karól Schnarreke, J. G. Amort. „Katowice: Jul. Zeleński. „Opole: Teodor Konietzko. „Raciborzu: Józef Tanke. „Rawicz: J. Mroczkowski. „Toruń: Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 2 1/2 sgr Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacie“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr. Bisbein, C. I. Skazówka, jak żyć, pielegnować i utrzymać było rozkazy. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal. Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr. Grenlich, Ad. Dysejplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzili i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiiwowym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr. Haupt i Kraher. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyodrębnione. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu 1858. 7 1/2 sgr. Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1869 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr. Jabożyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych radkach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal. Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wyjazdów w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

